

INFORMACJA

Komisji Interwencji i Praworządności

Nr 14

26 styczeń 1988

Zapomniany więzień polityczny

W izolatce na oddziale specjalnym SB aresztu gdańskiego przebywa od 10 miesięcy 25-letni Roman ZWIERCAN z Gdyni, członek Solidarności Walczącej, aresztowany 30 III 87 i oskarżony o kradzież samochodu i fałszowanie dokumentów. Kolejna rozprawa przeciw niemu ma się odbyć w Sądzie Rejonowym w Gdyni 1 II br o godz. 11 w sali 63. Obrońcą jest mec. Eligiusz Włodarczak.

R. Zwiercan pochodzi z rodziny oficera LWP. W dniu wprowadzenia stanu wojennego był po maturze, miał 18 lat. Pod wpływem przygnębienia i frustracji postanawia szukać dla siebie wolności za granicą. Pierwsza próba ucieczki na Zachód w lutym 82 kończy się niepowodzeniem. Dostaje wyrok w zawieszeniu. Złapany podczas drugiej próby latem 82 zostaje skazany na 3,5 roku więzienia. Odsiedział ponad połowę kary. W więzieniu spotyka działaczy "S". Pod wpływem rozmów w celi dojrzewają jego poglądy. Dochodzi do wniosku, że wolność i prawda są najcenniejsze, gdy walczy się o nie nie tylko dla siebie. Postanawia pozostać w kraju i poświęcić się działalności opozycyjnej. Po opuszczeniu więzienia podejmuje pracę w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej. W lutym 1985 na wezwanie L. Wałęsy przygotowuje strajk. Wraz z drugim kolegą zostaje wyrzucony z pracy. Obaj podejmują grożący śmiercią szaleńczy protest na szczycie komina stoczni. Praca na wydziale ustaje, koledzy domagają się ich powrotu. Kiedy wszedł do nich przedstawiciel dyrekcji i zapewnił, że pozostaną w stoczni zdecydowali się zejść. W gabinecie dyrektora już czekali funkcjonariusze SB. Roman zaczął życie w ukryciu. Z energią przystępuje do przygotowania bojkotu wyborów do Rad Narodowych wiosną 1985. Jego dziełem jest akcja, która rozbawiła całą Polskę: wypuszczenie na ulice Gdańska żywej świni z napisem "głosuj na mnie". Rysunki z tym hasłem pojawiły się na murach Trójmiasta. Jednak przy całej swej aktywności Roman czuł się osamotniony. Brakło współdziałania i opieki ze strony bardziej niż on doświadczonych działaczy. Przystąpił do Solidarności Walczącej, samodzielnie zaczął wydawać i drukować pismo, którego tytułu niestety nie znamy.

W czasie wielomiesięcznego śledztwa R. Zwiercan nie składał żadnych zeznań. Na rozprawie 12 X 87 przekazał sądowi oświadczenie, w którym m.in. czytamy: "Od października 1985 poszukiwany byłem przez SB listem gończym za prowadzoną przeze mnie niezależną działalność polityczną... W Polsce Ludowej nie ma być więźniów politycznych. Nic prostszego, jak zatrzymać ludzi działających w opozycji pod ładą kryminalnym pretekstem, nie bacząc na przyczyny, dla których nasi konspiratorzy polityczni - teraz i w historii - powielali pisma na wykradzionych maszynach, papierze, farbie i innych materiałach. Zawsze, zamiast postawienia zarzutu generalnego - tj. działania przeciw reżimowi, można wyeksponować takie fakty, jak np. posługiwanie się fałszywymi dokumentami, przemyt przez granicę niezbędnego sprzętu, nielegalne posiadanie aparatów nadawczych, czy kradzież kilku ryz papieru... Osoba, od której w dobrej wierze pożyczyłem samochód okazała się prowokatorem i dlatego aresztowanie oraz przedstawienie mi zarzutu kradzieży były już tylko formalnością...".

Pierwsze ulotki w obronie R. Zwiercana pojawiły się w SKP w 9 miesięcy po jego uwięzieniu. Nie pierwszy raz środowisko opozycji wykazuje nadmiar ostrożności i opieszałość w obronie swoich ludzi więzionych pod zarzutami kryminalnymi. Roman Zwiercan jest bez wątpienia więźniem politycznym. Jego obrona jest obowiązkiem nas wszystkich.

Katastrofa w kopalni

22 I br o godz. 4³⁰ w Kopalni Węgla Kamiennego Wałbrzych (pole Chrobry, oddz. G-3) miał miejsce groźny wybuch. Po 12-godzinnej akcji ratowniczej odkopano zwłoki 29-letniego górnika Andrzeja MAZOWIECKIEGO. Nie wiadomo, czy są inne ofiary.

Uwaga, prowokacja!

Henryk BANACH, syn St. Banacha, rolnika z Czeluśnicy k. Jasła, pobitego w czasie pielgrzymki w Częstochowie 20 IX 87 (patrz nr 1 INF.), jechał 13 I br własnym ciągnikiem z Czeluśnicy do odległej o 10 km Kopytowej. W drodze wyprzedził go i zatrzymał Fiat 126 z jasielską rejestracją. Wysiadł z niego nieznajomy, który dał H. Banachowi paczkę zawierającą ponad 20 egz. "Solidarności Podkarpackiej" i kilka kalendarzy. Powiedział, że nie zastał St. Banacha w domu i nie może później przyjechać, prosi więc o przekazanie paczki ojcu. Prosił też o podanie kilku egzemplarzy miejscowemu księdzu, co miało być uzgodnione. H. Banach paczkę przyjął i natychmiast po odjeździe nieznajomego wyrzucił. Po przybyciu do Kopytowej został zatrzymany przez oczekujących w radiowozie milicjantów. Poprosili go o papiery, a gdy podał prawo jazdy i dowód rejestracyjny, powiedzieli, że nie o te papiery chodzi. Przeszukano ciągnik, niczego nie znaleziono. Po przewiezieniu o godz. 10 do WUSW w Krośnie zrobiono mu rewizję osobistą, straszono więzieniem, kłopotami itd. O godz. 21 został zwolniony. Gdy jechał taksówką do Kopytowej po ciągnik, przez całą drogę był obserwowany z towarzyszącego samochodu.

Jak widać, esbekom nie wystarczą już konfiskaty samochodów osobowych; chcieliby pozbawić niektórych rolników ich narzędzi pracy. Tym razem prowokacja na szczęście nie udała się.

Nowi członkowie KLiP

Do Komisji Interwencji i Praworządności przystąpiła Grażyna PYTLAK z Gorzowa Wielkopolskiego, ul. Marcinkowskiego 13e m 3 (Os. Staszica), tel. 73

Akces do KLiP zgłosili również działacze TKR Rolników "S". Zamierzają zająć się głównie sprawami wsi. Są to:

- Tadeusz KOWALCZYK, 26-004 Bieliny, ul. Starowiejska 28
- Witold RAK, 05-600 Grójec, ul. XX-lecia 23, tel. 27-50
- Tadeusz NAWROCKI, Warszawa, ul. Koszykowa 3, tel. 28-41-38
- Antoni FURTAK, 80-339 Gdańsk-Oliwa, Dickmana 10/10 m 3, tel. grz. 52-24-91

FURNEL Corporation Ltd. i neozwiązki - c.d. z nr 13

- Nie interesują mnie stosunki dyr. Nawrota z załogą w kierowanym przez niego Zakładzie Płyt Wiórowych w Jasle - twierdzi dyrektor warszawskiego działu ICL London, Brytyjczyk Klug. - Dla mnie ważne są wyniki finansowe mojej firmy, a dyr. Nawrota obowiązuje polskie prawo. Ma on poza tym absolutną swobodę w prowadzeniu zakładu. No, ale przecież jest tam pewnie sam rząd pracowniczy, który może podjąć decyzję o zmianie dyrektora, jeśli ma zbyt duże zatargi z załogą.

Mr. Klug i dyr. Nawrot związani są uczestnictwem w spółce FURNEL International Corp. Ltd. z siedzibą w Warszawie. W jej skład wchodzi: Przeds. Przem. Drzewnego z Hajnówki (14%), Krakowska Fabryka Mebli (8%), Fabryka Mebli z blaga (14%), Zakł. Płyt Wiórowych z Jasła (9%), OZLF (Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych?) z Białegostoku (3%), Mera Elzab z Zabrze (15%), Metronex (1%), Paged (1%), ICL London (35%) - w nawiasach procentowe udziały. Dziwi cokolwiek fakt, że przedstawiciel interesów angielskich nie jest zainteresowany konfliktami między dyrekcją a załogą zakładu, na rzecz którego idą pieniądze z Wielkiej Brytanii.

Przyczyną konfliktu w Jasle jest polecenie dyrektora Wiesława Nawrota, IPZR-owskiego działacza gospodarczego, by wszyscy pracownicy ZPW wstąpili do istniejącego tam zw. zawodowego (tzw. neozwiązku zrzeszonego w OPZZ). 3 lata starań dało 55-procentowe "uzwiązkowanie". Na resztę p. Nawrot znalazł również sposób - Zakłady Płyt Wiórowych stają się członkiem spółki. Odbędzie się redukcja 100 osób (na 560 zatrudnionych), zmienione zostaną umowy o pracę, stawki zaś podwyższone od 30 do 100%. Ale szef zakładu zapowiedział, że otrzymają je tylko członkowie związku. Złamali się ostatecznie prawie wszyscy, ale mimo to 10% załogi podpisało się pod listem, z którym st. mistrz w dz. transportu ZPW, Bogusław Gładysz wystąpił do Prokuratury Rejonowej w Jasle. Czytamy w nim: "W obowiązującym prawie pracy brak jest przepisu, który zezwalałby pracodawcy ustalanie jako kryterium otrzymania pracy - przynależność do związków zawodowych. W trudnej sytuacji z uzyskaniem pracy na terenie Jasła działania ob. W. Nawrota stanowią szczególnie rodzaj represji."

"Żądamy podjęcia działań zabezpieczających tych spośród pracowników ZPW, którzy nie dostaną pracy w spółce FURNEL poprzez zapewnienie: - Zasiłku przez 6 miesięcy i możliwości uzyskania innych kwalifikacji w wybranym zawodzie na koszt Funduszu Aktywizacji Zawodowej. (...) - zagwarantowania pracy w innym zakładzie bez pogorszenia warunków finansowych. Jak do tej pory, istniejący w naszym zakładzie zw. zawodowy nie zajął stanowiska w tak istotnych dla nas sprawach pracowniczych. Nie istnieje u nas również Rada Pracownicza."

Po przesłuchaniu dyr. Nawrota, przewodniczącego zw. zawodowego w ZPW i B. Gładysza - Prokuratura Rejonowa w Jasle wystosowała do Wiesława Tomasika (przedstawiciela KLiP w Jasle) pismo, z którego wynika, że nie dopatrzyła się naruszenia w ZPW postanowień art. 4 ustawy z 8 X 82 o związkach zawodowych. "Niemniej jednak przeprowadzono rozmowę z kierownictwem Zakładów i Związku Zawodowego pouczając ich o treści przepisów tej ustawy".

Do dziś dyr. Nawrot zwolnił z pracy (nie podpisując umowy nowego typu) 25 osób. W tym 23 świeżo upieczonych związkowców. Czyli... nie uratowało nikogo nawet wymuszone wstąpienie do OPZZ-owskiego związku zawodowego, którego ta sytuacja jakoś nie wprawiła w stan niepokoju.

Artysta II kategorii

Janusz KLEKOWSKI (lat 58) od 32 lat jest muzykiem orkiestry Teatru Wielkiego w Warszawie. Współpracował z KSS "KOR", w latach 82-84 ukrywał się i był spikerem Radia "S". W r. 1985 powrócił do pracy w Teatrze, pozbawiony jest jednak prawa do udziału w występach zagranicznych Zespołu (patrz nr 2 INF.). Czterokrotnie już odmówiono mu paszportu na podstawie art. 4.2.2 Ustawy o Paszportach (zagrożenie obronności lub interesów gospodarczych państwa). Jest to dotkliwa represja materialna i moralna. Ostatnio J. Klekowski był wyznaczony przez kierownictwo Teatru do udziału w dn. 14-30 I br w tournée artystycznym do Luksemburga, Belgii i Francji. 11 I br otrzymał wiadomość z Biura Paszportów PAGARTu, że paszport został mu przyznany. Spakował i wyszedł z bagażem artystycznym swój instrument. Następnego dnia (12 I) dowiedział się, że jednak paszportu mu odmówiono. "Tę represję potrafię wytrzymać - mówi J. Klekowski - wielu w Polsce płaci znacznie wyższą cenę za swe poglądy. Bardzo jednak niepokoję się o los instrumentu, który podróżuje po Europie beze mnie. Jest to wiolonczela zbudowana przez wybitnego lutnika polskiego Baczyńskiego w pocz. XX w, jest zabytkiem kultury narodowej. Na domiar złego nie jest moją własnością. Gdyby zaginęła lub została zniszczona, do końca życia nie byłbym w stanie jej właścicielowi - prof. Janowi Kielanowskiemu z IAK - wynagrodzić straty".

Próba sterroryzowania

Andrzej WYRWISZ, adwokat z Zespołu Adw. nr 6 we Wrocławiu i członek PPS, udziela pomocy prawnej Komitetom Założycielskim "S". Otrzymał już 3 anonimy z pogrózkami - dwa do domu, ostatni na adres Zespołu. Nieznani autorzy zarzucają mu kolaborację (?) i grożą, że skończy jak Majka (działacz "S" z Wrocławia, który zginął w wypadku drogowym 2 lata temu).

Przeciwko interwencji w Afganistanie

20 I br w Krakowie o godz. 12 kilkunastoosobowa grupa działaczy WiP przystrojona w tekturowe hełmy przeszła z Rynku pod konsulát USA z transparentami żądającymi wycofania wojsk radzieckich z Afganistanu. Rozdawano ulotki. Milicja zjawiła się po kilku minutach. Zostali zatrzymani: Dariusz RUPIŃSKI, Waldemar SIENKIEWICZ, Marek KURZYNIEC, Krzysztof ŻYDOWICZ i 2 osoby, których nazwisk nie znamy. Wszystkich wypuszczono po 7 godzinach.

Były fotograf przyjmie każdą pracę

Fotograf z Kielc Andrzej KARYŚ został aresztowany 1 V 85 w sprawie kieleckiego KOS-a (patrz nr 6 INF.). Sprawa "Karyś i inni" ciągnęła się przed Sądem Rej. w Kielcach ponad rok i została umorzona na mocy amnestii. Dla Andrzeja nie oznaczało to jednak końca represji. W czasie i po jego aresztowaniu SB dokonała kilku rewizji w jego domu i miejscu pracy (Komenda Woj. Straży Pożarnych) kradnąc cenny sprzęt fotograficzny. Dla pewności Sąd Rejonowy w Kielcach 13 XII 86 orzekł przepadek "zakwestionowanego sprzętu" z jego prywatnej pracowni fotograficznej. Zakład pracy wytoczył mu proces o odszkodowanie za zrabowany wówczas sprzęt. Sąd okazał się łaskawy: obniżył kwotę żadanego odszkodowania i rozłożył ją na raty. KWSP nie chciała słyszeć o jego powrocie do pracy; mimo poprzednich superlatywów i odznaczeń "za zasługi" - "nie dawał już rękojmi prawidłowego wykonywania obowiązków służbowych". A. Karyś miał się różnych dorywczych zajęć - był robotnikiem budowlanym, kierowcą samochodu dostawczego, do X 87 prowadził zajęcia fotografii z młodzieżą szkolną za wynagrodzeniem 5 tys. zł miesięcznie. Jesienią 87 znalazł pracę instruktora fotografii w Spółdzielni Mieszk. "Pionier" w Kielcach. Wskutek interwencji SB, po załatwieniu formalności, w dniu rozpoczęcia pracy oznajmiono mu w kadrach, że sprawa jest nieaktualna. Tym razem A. Karyś sam skierował sprawę na drogę sądową.

31 XII 87 Sąd Pracy w Kielcach (przew. SSR Rzepka) oddalił jego powództwo o dopuszczenie do pracy.

Andrzej Piotr KARYŚ ma na utrzymaniu dwoje dzieci. Jest bezrobotny od 2 VII 86. **PRZYJMIE KAŻDĄ PRACĘ.** Oferty prosimy kierować na adres: ul. Źródłowa 20 m 7, 25-335 Kielce.

Bezrobotna przedszkolanka

13 I br Wojewódzki Sąd Pracy w Warszawie oddalił sprawę rewizyjną o przywrócenie do pracy w przedszkolu w Ostrołęce Małgorzaty KUTERMANKIEWICZ. P. Małgorzata pracę utraciła latem 1987 r w wyniku represji politycznych. W przedszkolu opiekowała się grupą dzieci najmłodszych, "maluchów" w wieku 3-4 lat.

Mąż p. Małgorzaty, Grzegorz KUTERMANKIEWICZ, nauczyciel i działacz katolicki oraz członek naszej Komisji - również utracił pracę w Szkole Podstawowej nr 8 w Ostrołęce we wrześniu 87 r. (nr 2 INFORMACJI).

Zaszczytna służba w ROMO

Józef BORKOWSKI z Opola Nowego k. Siedlec, mistrz w PBK w Siedlcach, został wezwany w marcu 1987 do WKU celem podpisania zgody na zmianę formacji wojskowej na ROMO (jest już po służbie wojskowej). R. Borkowski odmówił. Mimo to w czerwcu, przed wizytą Papieża, próbowano wręczyć mu kartę powołania do ROMO na 10 dni, której nie przyjął. 16 I br został postawiony przed kolegium, oskarżony z art. 224.2.2 Ustawy o Powszechnym Obowiązku Obrony i skazany na 3500 zł grzywny. Cświadczył podczas rozprawy, że może to wojsko odrobić wszędzie, np. w straży pożarnej, tylko nie w milicji.